

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.



NIEDZIELA, DNIA 24 STYCZNIA 1932.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 24

Tajemnicze zniknięcie 9-letniego chłopca

Od dwóch miesięcy niema go w domu. — Czytelnicy „Expressu” proszeni są o pomoc w poszukiwaniach zaginionego Waldemara Wolskiego

Łódź, 24 stycznia.

(gr) 25 listopada — a więc już blisko dwa miesiące temu — wpłynęło do policji zameldowanie o zaginięciu 9-letniego Waldemara Wolskiego. Ponieważ — jak się dowiadujemy — chłopiec dotychczas nie powrócił do domu rodzinnego, a zrozpaczeni rodzice są już bliscy zupełnego zwątpienia, czy uda im się kiedykolwiek znaleźć swego jedynaka, tedy — pragniemy dopomóc w dalszych poszukiwaniach małego Waldemara, podajemy poniżej wszystkie, niezwykle sensacyjne szczegóły związane z jego zniknięciem i z jego tułaczką po okolicach Łodzi.

Mały Waldemar jest synem p. Oskara Wolskiego, tkacza zatrudnionego w Zjednoczonych zakładach Scheiblera i Grohmana. Rodzice, dbali o swe jedyne dziecko, starali się w miarę sił i środków, by chłopcu na niczem nie zbywało. Waldemar chodził do niemieckiej szkoły powszechnej przy ul. Kilińskiego a w domu rodzice otaczali go czułą opieką.

Niestety ten spokojny i prawie dostatni żywot dziecka, jaki Waldemar prowadził zupełnie mu nie odpowiadał. Chłopiec był i jest fantasta, nie umiał się poddać rygorowi szkolnemu, zdradzał skłonności do włóczęgostwa i często zamiast do szkoły, szedł z kolegami za miasto. W domu mały fantasta kłamał jak z nut: opowiadał nie tylko że był w szkole, ale szczegółowo zdawał ojcu relację z tego, co się w szkole działo, co mówił nauczyciel i co ma zadane.

Oczywista, że te stosunkowo częste kłamstwa wychodziły na jaw. Chłopiec, jak każdy urodzony kłamacz, nie pamiętał w takich wypadkach o tem, że w

swoim czasie mówił nieprawdę i dalej brnął w kłamstwie, dalej włóczył się po ulicach i dalej był przedmiotem gło-



WALDEMAR WOLSKI.

kiej troski rodziców.

Doszło do tego, że któregoś dnia mały Waldemar po sprzeczce jaką miał z

małą dziewczynką swą sąsiadką, w czasie której uderzył dziewczynkę, zbiegł z domu na trzy dni. Znalaziono go u kolegi.

25 listopada, r. ub. gdy chłopiec nie wrócił do domu we właściwej porze, gdy z nastaniem nocy również nie przyszedł spać, wylęknięty ojciec zwrócił się o pomoc do policji.

Odtąd trwają poszukiwania. Mleczarze, przyjeżdżający do Łodzi widzieli chłopca we wsi pod Widzewem, widzieli go potem w Stokach, w Janowie i Henrykowie. Waldemar prosił wszędzie o wsparcie i opowiadał rozczulające historie o tem, że nie ma ojca ani matki, że jest sam na świecie jak koleś, że prosi o pracę itd.

Ojciec następował mu prawie na pięty: ale wszędzie gdzie się zjawił, dowiadywał się, że chłopiec był i poszedł dalej.

Bystre oczy i ładna buzia Waldemara Wolskiego spoglądają na nas z załączonej fotografii. Chłopiec był ubrany w brązowe palto, w jasną barankową czapkę i granatowy sweter. Czy ktoś z czytelników nie widział małego Waldemara?...

Prosimy o wiadomość w imieniu jego rodziców.

Wybory, podatki i wykroczenia będą tematem obrad najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej

Łódź, 24 stycznia.

(ft) Kilkakrotnie odkładane posiedzenie rady miejskiej, wyznaczone zostało definitywnie na czwartek, dnia 28 b.m. Porządek dzienny tego posiedzenia jest niezmiernie interesujący. W pierwszym rzędzie bowiem odbędą się wybory nowego prezydium rady miejskiej. Z dotychczasowych członków prezydium wiadomo, iż zostaną inż. Holcgreber jako prezes i dr. Szyfman, jako jeden z wiceprezesów. Pozostałe dwa stanowiska będą obsadzone na nowo, albowiem jedno jest zupełnie opróżnione przez rezygnację r. Klima, a drugie będzie opróżnione, przez rezygnację, którą zgłosi adw. Kempner, motywując ją brakiem czasu i absorbującymi go zajęciami za-

wodowami.

Następnie po za szeregiem spraw drobnych, magistrat wyjaśni również ostatecznie wypadki, jakie miały miejsce na terenie wydziałów kanalizacji i budownictwa.

W końcu rada miejska rozpatrzy projekt ustanowienia miejskiego podatku od elektryczności na wzór podatku państwowego, wprowadzonego z dniem 1 stycznia b.r. Podatek państwowy wynosi się ma 10 proc., a podatek miejski — 2 i pół proc. od każdego rachunku. Ponieważ dochód roczny elektrowni łódzkiej wynosi 10 milionów złotych, dochód państwa z tytułu tego podatku wyniesie w Łodzi 1 milion złotych, a dochód miasta — 250.000 zł.

Zuchwałe włamanie w Krakowie do biur Towarzystwa Metalurgicznego

Kraków, 24 stycznia.

W dniu wczorajszym dokonano niezwykle śmiałego włamania do biur Towarzystwa Metalurgicznego przy ul. Długiej. Stoją tam obok siebie dwa domy. Pod Nr. 5 znajduje się 2-piętrowa kamienica, a pod Nr. 3-jednopiętrowy budynek, w którym właśnie mieści się wspomniane wyżej biuro.

Nocy ubiegłej przed zamknięciem bramy dostali się na strych domu przy ul. Długiej Nr. 5 jacyś nieznani sprawcy.

Wybili oni otwór w murze i po linie spuścili się na dach sąsiedniego 1-piętrowego budynku. Tu przez zamknięty dy-

do roboty. Świdrem wyborowali w podłodze otwór, przez który przesunęli parabol i otworzyli go.

Następnie łomem rozbili część muru, a spadający w otwarty parasol gruz nie sprawiał żadnego hałasu. Przez wydrążony w ten sposób otwór dostali się włamywacze do biura towarzystwa.

Włamywacze przystąpili do rozprucia kasy ogniotrwałej.

Wywiercili w niej trzy otwory, jednak zrezygnowali z dalszej roboty, albowiem pod pancierzem kasy znajdował się beton.

Z kolej kradzieże przeszli do gabinetu dyrektorowej Heleny Sylberzweigowej,

Strajk tramwajarzy trwa

Na nocnym zebraniu uchwalono strajk kontynuować

W ciągu dnia wczorajszego w sytuacji strajkowej zaszły doniosłe zmiany. Ponieważ ani inspektorat pracy ani dyrekcja K. E. L. nie chciały podjąć pertraktacji z komisją strajkową, tramwajarze zwrócili się do związku klasowego z propozycją dalszego prowadzenia akcji. Zdawali się, że w tych warunkach strajk zostanie zlikwidowany i w spokojnej już atmosferze rokowania z dyrekcją K. E. L. podejmą zwiazki zawodowe.

Do ostatniej chwili t. zn. do godziny 11-ej w nocy, kiedy rozpoczęło się nocne zebranie tramwajarzy, uchodziło niemal za pewne, że strajk jest na drodze ku likwidacji. Tymczasem po burzliwej dyskusji, nad ranem nieoczekiwanie zapadła decyzja dalszego prowadzenia strajku pod egidą komisji strajkowej. Uchwała ta oznacza, że strajk utknął na martwym punkcie, gdyż jak wiadomo, ani dyrekcja tramwajów ani inspektorat pracy z komisją strajkową żadnych rokowań prowadzić nie chcą.

Pracownicy tramwajów dojazdowych obiecali tramwajarzom czynne poparcie wobec czego należy się również liczyć z wybuchem strajku w tramwajach dojazdowych.

I tych dotknie... redukcja

Berlin, 24 stycznia.

(tt) W Reichstagu rozpoczęła się debata nad wnioskiem w sprawie rewizji odszkodowań dla księży domu panujących. Wniosek ten przewiduje upoważnienie dla rządów poszczególnych krajów, które będą mogły według własnego uznania zredukować przyznane w swoim czasie pensje oraz odszkodowania dla członków domów panujących.

Sacharyna

w rezerwarze z benzyną

Katowice, 24 stycznia.

W dniu wczorajszym kilku wywiadowców straży granicznej zatrzymało w Siemianowicach samochód prowadzony przez Piotra Kaczmarska i niejaką Waldównę.

W czasie rewizji znaleziono w specjalnej skrytce ukrytej w rezerwarze z benzyną 32 kg. sacharyny pochodzącej z przemytu. Przemycytem trudnił się Abram Zelkowicz z Katowic (Mieleskiego 8). Wszystkich wymienionych wraz z pozostałymi członkami szajki przemycniczej aresztowano.

Skonfiskowano również magazyn z przemysłowymi towarami, znajdujący się przy ul. Kochanowskiego 11 w Katowicach.

Akcja ratunkowa

w kopalni Karsten napotyka na wielkie trudności

Katowice, 24 stycznia.

Prowadzona od 18 dni akcja ratunkowa w kopalni Karsten - Centrum trwa w dalszym ciągu i napotyka na wielkie trudności. Brygadam ratunkowym grozi śmierć z powodu ciągle obsuwających się zwałów węgla i kamieni, tak że trzeba stawiać niezwykle silne stemple i filary, co zajmuje dużo czasu.

Wszelkie nadzieje co do uratowania pozostałych 3 górników, znikły już całkowicie. Z zasypanych 14 górników wydobyto żywych 7, a 4 martwych.

Skazujący wyrok

w sprawie o nadużycia w kasie chorých w Sosnowcu

Sosnowiec, 24 stycznia.

Dziś po 6-dniowej rozprawie zapadł wyrok przeciwko b. kierownikowi działu zakupów kasy chorých w Sosnowcu Zywnie i kupcowi Spinakowi, oskarżonym o nadużycia.

Sąd skazał Zywnę na półtora roku domu poprawy, a Spinaka na 6 miesięcy więzienia. Na mocy amnestji zmniejszono karę pierwszemu do jednego roku a drugiemu do trzech miesięcy więzienia.

gdzie systemem fartuszkowym rozpruli kasę i skradli z niej około 2,600 zł. gotówka. Po dokonaniu włamania złodzieje opuścili się po linie na ulicę i niezarważeni przez nikogo, zbiegli.

Warszawa, 23 stycznia.

Donoszą nam z Katowic, że Huta Bismarcka w Wielkich Hajdukach otrzymała od rządu argentyńskiego zamówienie na 100.000 metrów rur.

Wykonanie tego zamówienia da robotnikom oddziału rur Huty Bismarcka zatrudnienie w ciągu 8-miu miesięcy.

Największa ilość rozwodów przypada między 5 a 10 rokiem małżeńskiego pożycia

(lu) Nowe formy małżeńskie — małżeństwo towarzyskie, małżeństwo na próbę, trójkąty małżeńskie — wszystko to wskazuje na to, że coś się popsulo we współczesnym ognisku domowym.

Wydać się tak tylko pozornie. Nakładem Niemieckiej Akademii ukazała się ostatnio książka, która wykazuje na podstawie cyfr i faktów, że nie jest znowu tak bardzo źle z naszą rodziną. Ilość związków małżeńskich nie maleje, lecz odwrotnie — wzrasta. Zjawisko to ma swe usprawiedliwienie po części w przedłużeniu życia ludzkiego na ziemi. Postęp w dziedzinie medycyny i higieny sprawił, że żyjemy dziś dłużej niż przed dziesiętkami lat, lecz charakterystyczną jest przytem rzeczą, że liczba dzieci zmalała i maleje na przestrzeni ostatniego półwiecza. Dzieje się to dlatego, że rodzice nie chcą mieć prosto większej rodziny, mając ciągle na względzie panujący kryzys i trudności materialne.

Jak już wspomnieliśmy, liczba małżeństw wzrasta, przyczem podkreślić należy, iż w związki małżeńskie wstępują nie kawalerowie, lecz przeważnie wdowcy oraz rozwodnicy, którzy raz już zakosztowali rozkoszy domowego ogniska przy boku małżonki.

Lecz z drugiej strony liczby statystyczne dowodzą, że liczba rozwodów w porównaniu z taką samą liczbą z roku 1913-go zwiększyła się niemal podwójnie. Największa ilość rozwodów przypada na okres między piątym a dziesiątym rokiem małżeńskiego pożycia. W miarę postępu lat wspólnego pożycia małżonków, liczba rozwodów maleje a w okresie srebrnego wesela wynosi zaledwie 5 proc.

M. mowoli przypomina się aforyzm pewnego pisarza amerykańskiego:

— Małżeństwo podobne jest do pan tofia: — nowy uciska, a gdy się doń człowiek przyzwyczai, jest już stary...

Za to w pierwszym okresie małżeńskiego pożycia rozwody stanowią 40 proc. ogólnej ilości małżeństw.

Przyczyny, rozdziałające małżonków, są różnorodne i często bardzo zabawne.

Oto na przykład sądowi berlińskiemu przypadło w udziale już po raz trzeci rozstrząsać sprawę niejakiego Gustawa K., posiadającego swą żonę o niedochowanie wierności. Po rozpatrzeniu sprawy po raz pierwszy w dodatku bez rezultatu, sąsiad pana K. zaofiarował mu zdjęcie, dokonane z jego okna, a z których miało być widoczne, że małżonka jego spoczywa w ramionach kochanka.

Na drugim posiedzeniu sąd postanowił powiększyć zbyt małe fotografie. W dniu rozpatrywania tej sprawy po raz trzeci na stole sędziowskim spoczywała cała kolekcja fotograficznych zdjęć.

Wszystkim wydawało się nieco dziwne, że przed rozpoczęciem rozprawy przewodniczący gorąco zalecał panu Gustawowi, aby wycofał swą skargę przeciwko żonie.

— Ani myślę... — odparł oburzony małżonek.

Wówczas przewodniczący pokazał fotografię najpierw sędziom, następnie stronom...

Małżonka dostaje ataku histerji...

Małżonek szuka szybko kapelusza, a nie mogąc go znaleźć z gołą głową pędzi ku drzwiom...

Powstrzymuje go głos przewodniczącego:

— Niepotrzebne się pan śpieszy... Posiedzenie jeszcze nie jest skończone...

A pani może pożywiście wnieść teraz skargę rozwodową przeciwko małżonkowi.

Fotografie te, na których widać wyraźnie, jak

maż pani całuje obcą kobietę, zupełnie wystarczą sądowi dla wydania wyroku...

Strony, oczywiście, pogodziły się...

Plonące słonie

...sprytnym trikiem reklamowym cyrku

(y) W słynnym wędrownym cyrku Sarrasiniego w Antwerpii jeden z namiotów padł pastwą pożaru. W namiocie tym znajdowały się kostiumy artystów, między którymi były niewątpliwie bardzo kosztowne rekwizyty tego wszechświatowej sławy cyrku. Nie ulega wątpliwości, iż skutki tego pożaru dały się dotkliwie we znaki towarzystwu ubezpieczeniowemu, które będzie musiało wypłacić wysokie odszkodowanie, zrozumiałe jest również, iż również cyrkowi ponosił powetowane straty. Zjawiska te, aczkolwiek smutne i niepożądane, są nieodzowną konsekwencją każdego pożaru.

Jednak w bezpośrednim sąsiedztwie z namiotem kostiumowym znajdował się inny namiot, w którym przebywały konie i słonie, przeznaczone do produkcji cyrkowych. Ogień wkrótce przenosił się na ten namiot, zwierzęta znalazły się w poważnym niebezpieczeństwie. Konie zostały szybko wyprowadzone na wolność z ociepleni słoniemi sprawa nie była tak łatwa. Nieszczęsne słonie przed omświeceniem plonącego namiotu przeżyły niewątpliwie straszne chwile. Łatwo sobie można wyobrazić radosny pomruk tych zwierząt, gdy wreszcie z lekkimi poparzeniami znalazły się one na wolności.

Podczas tych krytycznych momentów przy operacji telefonicznej znajdował się górniki i dzielny szef wydziału prasowego przedsiębiorstwa, aby poinformować o interesującym wydarzeniu zarówno te pisma, które dowiedziały się już o tym pożarze, jak i te, które nie miały jeszcze żadnych wiadomości. Do obowiązków tego pana należało informowanie prasy o wszelkich powościach, które mogłyby przynieść korzyść przedsię-

biorstwa, wiadomości te miały jednocześnie posiadać wartość dla pism i służyć reklamie cyrku, utrwalając jego nazwę w pamięci czytelników. Szybko zorientowawszy się w nadarzającej się okazji, postanowił zużytkować ją jaknajbardziej skutecznie w celach reklamy. Radosny pomruk ocalonych słoni pobudził jeszcze bardziej jego fantazję, pod wpływem której ośmielił on szereg pełnych grozy i sensacyjnych obrazów, które niewątpliwie miałyby miejsce, gdy by, oczywiście, nie udało się wyratować słoni z plonącego namiotu.

Dzielny szef prasowy patetycznym pełnym dramatycznym napięciem głosem komunikował do głębi przejętemu stenografowi za pośrednictwem posłusznego mikrofonu sprawozdanie, mrozące krew w żyłach: „W morzu ognia plonącego namiotu 12 słoni z spełnieniami przednimi nozami napróżno szuka ratunku. Straszny ryk, opanowany śmiertelnym panicznym przerażeniem, zwierząt potęguje jeszcze bardziej wrażenie grozy i niesamowitości. Jeden ze słoni, który zdolał wyzwolić się z krepujących go więzów i wypadł z plonącego namiotu został obsypany natychmiast gradem kul przez stojących w pobliżu policjantów i obrzytna masa ciężko zwała się na ziemię. Ostatecznie wszystkie 12 słoni znajdują śmierć w płomieniach. Straty wynoszą przeszło 3 miliony złotych.

Pomysłowy szef wydziału prasowego osiągnął pożądaną efekt. Nazwisko cyrku Sarrasini i straszna śmierć stada słoni odbiły się głośnie echem po całym świecie. Delikatne aluzje, wskazujące na złośliwe podpalenie z tajemniczych pobudek politycznych, przyczyniły się jeszcze bardziej do spotęgowania powszechnego zainteresowania. 12 zabitych, a jednak znajdujących się przy życiu słoni, urosły do rozmiarów symbolu olbrzymiego pożaru, który grozi całej Europie. Mistrz reklamy osiągnął w tej dziedzinie prawdziwy rekord!

Silny ten efekt, jaki udało się osiągnąć, niewątpliwie osłabia nieco fakt, iż ofiary rozsądnego żywiołu cieszą się najlżejszym zdrowiem. Na to jednak jest również rada. Należy opinie przygotować stanowczo. Najpierw zostanie zakomunikowana pocieszająca wiadomość, iż ofiarą pożaru padło nie 12, lecz tylko 7 słoni, później liczba ta zostanie zredukowana do dwóch, następnie okaże się, iż wszystkie są ciężko ranne, i wreszcie opinia zostanie uspokojona wiadomością, iż rany te nie są tak niebezpieczne, aby miały przeszkodzić słoniom ukazać się następnego dnia na arenie.

LOGICZNE.

Piękna panna Zosia wpada pewnego dnia w stan silnego zdenerwowania do swej przyjaciółki i opowiada:

— Wyobraź sobie, że Stefan opowiada o mnie niestworzone historie...

— O, to źle, jeśli mężczyzna opowiada o kobiecie same kłamstwa, — odpowiada przyjaciółka. — Radzę ci natychmiast zerwać ze Stefanem, gdyż gotów jest on zacząć opowiadać o tobie prawdę...

Kradzież cennego rękopisu

Sensacyjna afery w Berlinie

(x) W Wiedniu i w Berlinie władze policyjne są zajęte wyświadczeniem sensacyjnej afery. Do policji zgłosił się emerytowany profesor wyższych szkół dr. Robert v. Fischer i zameldował o tem, że zgwał mu wartościowy rękopis, który pozostał w spuściźnie po jego ojcu, znanym powieściopisarzu i uczonym Fryderyku Teodorze Fischerze.

Rękopis składał się z 600 luźnych kartek i był już żółtkły ze starości. Po raz ostatni porządkował profesor papiery pozostałe po ojcu przed pięci. laty i od tego czasu rękopisu więcej nie widział.

Papiery wśród których znajdował się rękopis leżały w szufladzie biurka i w nieustalony dotychczas sposób rękopis z tamtąd zniknął.

Profesor dr. Robert Fischer który obecnie liczy lat 85, jest synem znanego powieściopisarza i uczonego, którego nazwisko było kiedyś głośne w Europie. Dr. Robert v. Fischer był profesorem historii sztuki i wykładał na uniwersytetach w Wroclawiu Aachen i Getyndze.

W roku 1927 wydał profesor kilka utworów pozostałych po ojcu, rękopisu zaś, który uważał za bardzo wartościowy i który przedstawiał wartość kilku tysięcy marek, narazie wydać nie chciał.

Od pewnego czasu profesor nie widział rękopisu, przypuszczając jednak, że zarzucił się między papierami, nie przypisywał do tego żadnego znaczenia.

Przed kilku dniami, niepokojąca wieść, którą otrzymał od swych przyjaciół zamieszkałych w Berlinie zmusiła go do zainteresowania się sprawą zaginionego rękopisu i powiadomienia o wszystkim policji.

Przyjaciele berlińscy profesora zawiadomili go mianowicie, że do jednego z lepszych hoteli w Berlinie przyjechał jakiś nieznajomy, który zameldował się jako dr. Robert Fischer. Berliński znajomy profesora, przypuszczając jakiś podstęp wziął do pomocy jednego z swoich krewnych i pod pozorem przypadkowej pogawędki, dowiedział się z ust nieznajomego, który przedstawił im się jako dr. Robert Fischer że posiada on jak es niezmiernie wartościowe dzieło pozostałe mu w spuściźnie po ojcu i, że poszukuje nakładcy, aby to dzieło wydać, względnie je sprzedać.

Znajomi prawdziwego doktora Fischera, napisali natychmiast list do profesora, zawiadamiając go o wszystkim. Profesor zainteresowany tem, że ktoś w Berlinie podaje się za niego samego i oferuje na sprzedaż jakiś rękopis, nawącał ten fakt do tajemniczego zniknięcia rękopisu i zawiadomił o wszystkim policję wiedeńską i berlińską.

Ogólnie przypuszczają, że nieznajomy skradł należący do profesora rękopis, który przedstawia wartość kilku tysięcy marek i wraz z tłumem wyjechał do Berlina, gdzie jak mu się zdawało, łatwiej będzie lup spieniężyć. Policja jest na tropie nieznajomego i gwałtowie stara się dowiedzieć jego faktycznego nazwiska.

Jak arystokracja angielska rodzi sobie z brakiem gotówki

(a) Arystokracja angielska znalazła się obecnie w ciężkim położeniu finansowym i nie może urządzić więcej wspólnych balów i przyjęć.

W niezwykle sposób zaradziła brankowi gotówki księżna Richmond, która przedziła wielki bal na ratuszu; zaproszeni goście, włącznie członkowie wysokich rodów arystokratycznych, musieli przy wejściu płacić 10 szylingów. W czasie skromniejszego przyjęcia w mieszkaniu prywatnym na „herbatce“, każdy z członków rodów angielskich, który będzie chciał przebywać w towarzystwie księżnej, będzie musiał płacić 5 szylingów.

Skarby na dnie oceanów

Specjalne towarzystwa organizują się dla eksploatacji szczątków okrętów

(m) Od wielu już lat trwają prace nad wydobyciem z dna oceanów wszystkich okrętów, które zatoniły czy to w czasie burzy, czy to podczas działań wojennych. Na wielu z tych okrętów znajdują się bezcenne wprost skarby i z tego właśnie względu prace nad wydobyciem zatopionych szczątków prowadzone są niezwykle energicznie.

Niekiedy usiłowania te uwieńczone zostają pomyślnym skutkiem. Ale nie zawsze morze oddaje skarby, które pochłonęło.

Niedawno wydobyto z dna jeziora Nemi galery cesarza Kaliguli. U wybrzeża hiszpańskiego, wzdłuż wybrzeży Meksyku, u brzegów Holandji — pracują obecnie nurkowie, starając się wydobyć zatopione przed weli setkami lat, skarby miast nadmorskich. Prowadzone są również prace nad wydobyciem skarbów armaty statków holenderskich, które wiozły olbrzymie transporty złota.

Pod Kanem Flou zatopiono w czasie wojny 32 statki wojenne niemieckie.

Zatopienie ich wykonane zostało na rozkaz komendanta niemieckiej floty, który nie chciał dopuścić, aby statki te dostały się do rąk wroga. Zaznaczyć należy, że każdy z zatopionych statków kosztował około 100 milionów złotych.

12 z zatopionych okrętów były pancernikami. Statki te posiadały nie tylko najbardziej nowoczesne urządzenia i wyekwipowanie, ale miały również bardzo drogie wyposażenie techniczne, maszyny, aparaty sygnalizacyjne i t. d. Firma, która otrzymała koncesję na wydobycie tej floty z toni wód, oblicza swe przypuszczalne dochody na 3 miliony marek niemieckich.

Część statków już wydobyto. Dalsze prace trwają. Odbywają się one w bardzo ciężkich warunkach. Przy wydobyciu statków postradało już wielu nurków życie. Ale towarzystwo morskie, nie rezygnuje ze swych starań. Przypuszczalne dochody są tak wielkie, iż nikt nie liczy się ani z ofiarami, ani z ofiarą ludzkimi.

Związek bezrobotnych

organizuje oddziały we wszystkich miastach Memorjały w sprawie zatrudnienia większej ilości bezrobotnych

(d) Niedawno powstała w Polsce nowa organizacja. Jest nią związek bezrobotnych, związek ludzi, których obecny kryzys gospodarczy pozbawił pracy i środków do życia.

Na czele tej organizacji stanęli ludzie, którzy zobowiązali się do nieprzyjmowania żadnej płatnej pracy, dopóki choć jeden członek zwiazku nie będzie miał stałego zajęcia.

Członkowie związku nie będą opłacać żadnych składek, które jak wiadomo obowiązują członków wszelkich innych organizacji. Któż bowiem zśród bezrobotnych mógłby płacić składki?

Związek bezrobotnych rozwija już ruchliwą działalność, starając się zorganizować oddziały we wszystkich większych miastach polskich, przede wszystkim zaś w ośrodkach przemysłowych.

Do czego dąży ta organizacja? Jedyne jej zadaniem jest zapewnienie pracy tysiącom bezrobotnym, którzy obecnie przysiadają głodem.

Związek nie podejmuje walki o zaskiski pieniężne, lecz o pracę.

Pracował on już szereg obszernych memorjałów, w których wskazuje, w jaki sposób udałoby się jeszcze zatrudnić bezrobotnych w poszczególnych gałęziach produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, w rozmaitych miastach polskich.

Przedstawiciele związku kilkakrotnie podejmowali już interwencje u władz w rozmaitych sprawach, dotyczących ogółu bezrobotnych. Właśnie, w miarę możliwości, biorą pod uwagę postulaty tej organizacji.

Przed kilku dniami delegacja związku udała się do Warszawy z obszernym memorjałem, w którym poruszone zostały wszystkie bolączki bezrobotnych.

W memorjałach ten związek domaga się bezwzględnego usunięcia wszystkich cudzoziemców z zajmowanych w Polsce posad, usunięcia z posad wszystkich mężatek, których mężowie pracują, zwolnienia z pracy wszystkich emerytów i uniemożliwienia zajmowania dwóch posad przez tę samą osobę.

Zaznaczyć należy, że niektóre z tych postulatów poprzednio już zostały częściowo spełnione.

Związek domaga się jednak, by powyższe żądania zostały uwzględnione w najszerszym zakresie.

Dowodzi on bowiem, że gdy cudzoziemcy, emeryci i mężatki będą zwolnieni ze wszystkich bez wyjątku posad państwowych, samorządowych i prywatnych, uda się zatrudnić bardzo znaczną ilość bezrobotnych.

Czy skłonny jesteś do przeziębienia?

Szybkie i pewne uzdrowienie.

„To tylko przeziębienie“ często usłyszeć można. Częściej jednak, niż jak się zwykle przypuszcza powstają z przeziębienia tak ciężkie schorzenia, jak złośliwe bóle reumatyczne, rwania w stawach, gorączka katarowa, grypa, chroniczne bóle głowy i neuralgia, które już później stałe dręczą człowieka. Należy więc koniecznie w porę temu zapobiec. Zupełnie nieszkodliwym środkiem, który w tych wypadkach służy skutecznie i niezawodnie pomocą są tabletki Togonal. Po zażyciu Togonalu w stadium początkowym znikają natychmiast chorobliwe objawy. Togonal w zarodku zwalcza te niedomagania i dlatego również w chronicznych wypadkach, gdy inne środki zawiodły osiągnięto przy pomocy tego środka nadszperdzające pomysły rezultaty. (i) swych doświadczeniach poczynionych z Togałem pisze nam p. B. Ancelewicz, Wilno, Piaski 35. m. in.: po zażyciu kilku opakowań Togonalu

Zawody,

które obecnie przestają istnieć

Pozłotnicy, sztukatorzy i rzeźbiarze likwidują swe warsztaty

(d) Niektóre zawody rzemieślnicze, które przed wojną były uważane za bardzo intratne, obecnie prawie zupełnie przestają istnieć.

Współczesne prądy w architekturze i zdobnictwie (operowane dużymi, gładkimi płaszczyznami i kolorami, zamiast rysunku) pozbawiają pracy rzemieślników rzeźbiarzy, pozłotników i sztukatorów.

Pozłotnicy polscy dotkliwie odczuwają konkurencję zagraniczną. Zagraniczne wyroby fabryczne, wprawdzie pod względem artystycznym w żadnym wypadku nie dorównują krajowej produkcji rzemieślniczej, jednakże są o wiele tańsze i dlatego znajdują u nas bardzo duży zbyt.

Nabywcy bardzo mało zwracają o-

becnie uwagi na stronę artystyczną roboty, w przeciwieństwie do klientów przedwojennej.

Rzemieślnik - rzeźbiarz, który przed wojną był prawą ręką każdego architekta i stolarza, produkującego droższe, artystycznie wykonane meble, obecnie również ma bardzo niewiele do roboty.

Klientela obecna ma bowiem zupełnie inne wymagania i rzeźbiarz stał się prawie zupełnie zbyteczny.

Stosunkowo nieco lepiej powodzi się sztukatorom, ale i oni mają coraz mniej roboty, a ponieważ charakter ich obecnej pracy nie wymaga wysokich kwalifikacji, zawzięcie konkurują z nimi malarze, którzy dawnymi, skomplikowanymi robót sztukatorskimi nie mogliby się podjąć.

Nic więc dziwnego, że do wszystkich, powyżej omawianych fachów rzemieślniczych, garnie się coraz mniej ludzi.

Wielu dawnych rzeźbiarzy, pozłotników i sztukatorów szuka pracy w innych gałęziach produkcji rzemieślniczej, a nowych fachowców prawie wcale nie przybywa.

Ze wszystkich gałęzi rzemiosła stosunkowo najlepiej się obecnie powodzi rzeźnictwu i piekarstwu. Stąd też statystyki wykazują ogromną ilość czeledek, terminujących u poszczególnych mistrzów rzeźniczych i piekarskich. Ilość ich wzrasta z roku na rok, ponieważ w innych fachach rzemieślniczych sytuacja coraz bardziej się pogarsza.

Do ostatnich lat stosunkowo dość do brzo wiodło się szewcom. Obecnie jednak odczuwają oni bardzo dotkliwie konkurencję fabryk krajowych i zagranicznych.

„Pamiętnik bezrobotnego“.

Nadesłano 795 prac.

Na konkurs p. t. „Pamiętnik bezrobotnego“ Instytut Gospodarstwa Społecznego otrzymał 795 przyczynków. Nie wszystkie z nich odpowiadają warunkom konkursu. Z jednej strony prócz robotników fizycznych, dla których konkurs był ogłoszony, odezwano się nieco pracowników umysłowych, z drugiej stanęła do konkursu pewna liczba robotników polskich, zatrudnionych poza granicami kraju np. we Francji. Ale te przyczynki, z konieczności będące poza konkursem, tworzą niewielką część wśród nadesłanych prac.

Do sadu konkursowego, który rozprawy nadesłane prace, weszli: Tadeusz Boy-Zeleński, literat, St. Stempowski, literat, B. Ziemięcki, prezydent m. Łodzi, a ponadto w charakterze delegatów, pp. Tadeusz Szturm de Sztrom, sekretarz Instytutu Gospodarstwa Społecznego i p. Antoni Zdanowski, redaktor Robotniczego Przeglądu Gospodarczego.

Przypomniamy przy okazji warunki konkursu:

Ustanawiamy jedną nagrodę po 250 zł., jedną po 100 zł., obie, jeśli rozmiary pracy wynoszą około 16 stron druku i 10 nagród po 25 złotych, bez wyznaczenia rozmiarów opisu.

Jeśli żaden z przesłanych opisów nie będzie zasługiwał na pierwszą nagrodę, Instytut może pierwszą i drugą nagrodę podzielić pomiędzy kilka opisów dalszych. Przesłane prace stają się własnością Instytutu, który może je w całości lub częściowo wykorzystywać w druku. W razie wydrukowania w całości lub urywków większych niż stronica, Instytut wypłaci autorowi honorarium w wysokości 5 zł. za stronę. Do opisu powinny być dołączone imię, nazwisko i adres. Nagrody wypłacane będą autorom opisów nagrodzonych po okazaniu zaświadczenia państwowego urzędu pośrednictwa pracy o zarejestrowaniu ich jako bezrobotnych.

Karjera tancerki Zeni się z nią bogaty książę, spokrewniony z królem angielskim

(h) Paryskie pisma na podstawie telegramów z Nowego Jorku przynoszą interesującą wiadomość o tem, jakoby w najbliższym terminie miała się odbyć uroczystość zaślubin lorda Charle Cavendish, młodszego syna księcia Devonshire z znaną komitą tancerką amerykańską Adela Astor.

Wiadomość o mającem nastąpić małżeństwie wywołała olbrzymie wrażenie zarówno w Londynie, jak i w Nowym Jorku ze względu na podwójny mezaljans młodego lorda: przede wszystkim na olbrzymią odległość na granicy hierarchii społecznej, jaka dzieli przyszłych małżonków i na dużą różnicę wieku. Tancerka bowiem liczy sobie lat 35, kiedy lord skończył właśnie 26.

Największą zaś sensację wywołała zarzeczliwość wspaniałej kariery tancerki w środowisku teatralnym Nowego Jorku, zwłaszcza wśród zespołu „New-Astordam-Teater“, na którego scenie miss Astor ukazuje się co wieczór publiczności. — Prócz przyszłego teścia, który ma istotne powody do zmartwienia w związku z małżeństwem syna, martwi się jeszcze przedsiębiorca teatralny, który podpisał szereg kontraktów na występ gościnny do Londynu, Paryża i innych stolic europejskich. Jeśli miss Adela Astor, która należy do gwiazd zespołu otmówi swojego udziału, ponieśli on dotkliwe straty. Miss Astor jednak woli karierę milionerki, niż laury sceniczne.

Z młodym lordem Cavendishem już oddawna łączą ją więzy przyjaźni. Młodzi poznali się w Londynie jeszcze w roku 1924 i od tego czasu przyjaźń ich zacieśniała się coraz bardziej. Lord należący do jednej z najarystokratyczniejszych rodzin angielskich, jest osobistym przyjacielem domu królewskiego i serdecznym przyjacielem księcia Yorku.

Obecnie młody lord przebywa w swoim wspaniałym i malowniczym zamku Leesmoor w Irlandji.

Sukces! Sukces! Sukces!

„Ta Bomba pięknie gra!“

„Ta Bomba pięknie gra!“ — to wielki sukces teatru „Bomba“. Program ten jest niezwykle barwny i zawiera znaczną ilość atrakcyjnych numerów śpiewno - tanecznych, utrzymanych na najwyższym poziomie artystycznym, jak również i doskonałych, arcydowcipnych skeczów i monologów. Cały znacznie powiększony zespół artystyczny „Bomby“, w skład którego wchodzi obecnie: St. Barczakówna, M. Bargielska, B. Halmreka, N. Hertnowna, I. Różyńska, M. Daniecki, A. Górecki, W. Moran, E. Rewski, A. Suchcicki i J. Welm, jest w tym programie znakomity. Szczególne zainteresowanie, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, wzbudzają Typki z Grand-Cafe (skarykatyry popularnych łodzian artysta-malarza St. Dobrzyńskiego, Publiczność z wielkim zaciekawieniem przysłuchuje się poszczególnym piosenkom nie pozbawionym posmaku sensacji o znanych łodzianach i łodziankach.

Szczególną uwagę tym razem zwrócił dyrekcja „Bomby“ na stronę dekoracyjną i kostiumową. Sprowadzono wspaniałe dekoracje, jakich do tej pory nigdy nie oglądaliśmy w żadnym łodzkiem teatrze.

Ceny miejsc, mimo dużych kosztów, nie zostały podwyższone. Wynoszą one od 1 zł. do 4 zł. 50 gr. Przedprzedaż biletów odbywa się w biurze podróży „Orbis“. Dziś trzy przedstawienia o godzinie 6.14, 8.15 i 10.15. Powrót autobusami po każdym przedstawieniu, zapewniony.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem WODNIKA w dniu 24 stycznia, — posiadają charakter silny są zdolni do wszelkich poświęceń dla dobra ogółu, wspaniałomyślni i szlachetni, a w przyszłości otrzymają publiczne odznaczenia od osób wysoko postawionych. Położą wiele zasług w pracy na polu dyplomatycznym, zajmą wysokie stanowisko i staną na straży tajemnicy zawodowej. Na stanowisku odpowiedzialnym osiągną niezależności jak również będą zadowoleni duchowo i materialnie. Pomimo zawikłań rodzinnych w jakich chwilowo się znajdują, nie potrwa to długo, a po opanowaniu takich nastąpi zgoda i zrozumienie się w małżeństwie i w rodzinie. Życie chędsze oczekuje skuje szczęśliwsze, będzie dostatkowo zabezpieczone materialnie i osiągną zadowolenie duchowe w swojej pracy społecznej. Powinni więcej wiary pokładać do siebie samych i polegać na własnej inicjatywie.

Urodzeni pod wpływem WODNIKA — powinni starać się opanować swój system nerwowy wówczas unikną wielu niedomagań wewnętrznych i drżenia serca.

Dla urodzonych 24 stycznia, szczęśliwy miesiąc sierpień, daty dnia 1, 7, 21, 31, kolor czarny z różowym, jako amulet — talizman AMERYST przynosi szczęście liczby loteryjne 137631 — 21

Stale cniulowanie zbyteczne
zapomoc naszych przebiegni ondulacyjnych? typ A, działa skutecznie zwykłym uczesaniem, cena zł. 5.—, Typ B, z baryeryką i lampką kontrolną, cena niższa zł. 12.90. Jednorazowy wydatek! Zagwarantujemy zwrot pieniędzy w razie niepodobania. Wysła wyłączenie przez R. J. Schulz, Poznań, Rybaki 7. Praktyczna NOWOŚĆ!

Odzwyczajenie się od palenia

tytoniu, używając zalecany przez lekarzy „Pamentol“! Jednorazowy wydatek! Cena zł. 3.45 Zamówić należy za zaliczeniem (porto zł. 1.50 nadesłać przy zamówieniu, lub za przekazaniem esny zgoty) Wycelka wyłącznie przez R. J. Schulz, Poznań Rybaki 7-8.

W SZPONACH CZEREWYCZAJKI



Moje Minjatury

Humor wojskowy

Mayer poszedł do wojska jako rekrut. Zraz pierwszego dnia pan kapral wziął go w obroty —

— Rekrut Mayer, mordo zatracona, podłogi szorować!...

— Rekrut Mayer, lufa zapchana, nie gapić się!...

— Rekrut Mayer, gębo, łasowana, baczość! Mayer, dygocąc ze strachu, spełnia w mig każdy rozkaz pana kaprała. Zdarzyło się jednak że tego samego dnia panu kapralowi zależało na tem, by dostać przepustkę, a porucznika nie było widać. Zwraca się więc do Mayera:

— Staniesz, ofermo, w sieni i zameldujesz mi, gdy przyjdzie pan porucznik...

— Tak jest, panie kapralu!...

Rekrut Mayer stoi w sieni i czeka. Po piętna stu minutach pyta go pan kapral:

— No, przyszedł już pan porucznik?...

— Jeszcze nie, panie kapralu!...

— Dobrze, uważaj!...

Rekrut Mayer stoi i czeka. Po dziesięciu minutach pan kapral znowu pyta:

— Jeszcze nie przyszedł?...

— Jeszcze nie, panie kapralu!...

— Dobra, czekaj!...

Rekrut Mayer stoi i czeka. Nagle widzi wchodzącego po schodach mężczyznę w wojskowym mundurze z dwiema gwiazdkami na czapce. Mayer nie widział jeszcze porucznika, więc podchodzi i pyta:

— Słuchaj-no, te!... Może ty jesteś porucznik, co?...

Porucznik spojrzawszy nań groźnie i sądząc, że ma do czynienia z wartajem, odpowiada:

— Tak, no, ho co?...

— Uj, to ty będziesz miał grandę!... Pan kapral cię szuka i już się pytał dwa razy, czy jesteś!...



Pogadanka w koszarach.

— Szeregowiec Występek!... Co byście niiby uczynili, gdyby tak na ten przykład podczas stolarstwa w warcie podszedł do was ktoś z tytu i tak psiałucha objął, żebyście nie mogli broni wydobyc, he?

— Wiadomo, panie kapralu!... Powiedziałbym: „Te, Mańka, odstaw się po dobroci! Nie widzisz że na służbie jestem?!“

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj w niedzielę o godzinie 4-ej po poł. i we wtorek wieczorem po cenach znacznie niższych dwa ostatnie powtórzenia rewelacyjnej „Sprawy Dreyfusa“

Dzisiaj i jutro wieczorem bawi publiczność arcywesoła, uroczająca efektami filmowymi i kapitalnym humorem sytuacyj, egzotyczna karnawałowa farsa Arnolda i Bacha „Królewski film“ (Hulla di Bulla) w wybornym wykonaniu całego zespołu z K. Szubertem w roli popisowej

W pełnych próbach pod reżyserią dyr. K. Borowskiego „Pan Goldhab“ Al. Fredry oraz świetna sztuka Istwana Mihaly'ego „Mam lat dwadzieścia sześć“, przypominająca swoim kolorytem i ideologią najlepsze sztuki J. Finka.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj w niedzielę o godzinie 5-ej po poł. i we wtorek po cenach niższych szlagier sezonu — „Hau Hau“ z Michałem Zaniczem

Dzisiaj i jutro wieczorem satyryczna przezbawna komedia Bruno'na Franka „Burza w szklanym ce wody“ z Morską, Skrzydłowską, Chojnacką, Brodniewiczem, Mrozińskim i reżyserem sztuki Z. Ziemińskim

W próbach pod reżyserią J. Waldena wesoła komedia polska St. Kiedrzyńskiego „Czwarty do brzozy“

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Piotrkowska Nr 295

Dzisiaj o godzinie 4-ej po poł., 6-ej min. 30 i 9-ej wieczorem wielka rewja śpiewu, humoru i tańca p. t. „Niech pięknie bomba śmiechu“ w 2-ch odsłonach, 18-tu obrazach.

Ceny od 20 groszy do 2 zł.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dzisiaj w niedzielę, dnia 24-go b. m. 3 przedstawienia w Teatrze Popularnym (Ogrodowa 18).

O godz. 12-ej w poł. bajka dla dzieci „Czerwony Kapłurek“ i o godz. 4.15 oraz 8.15 wiecz. „Wiktoria i jej huzar“ po cenach popularnych od 50 gr. do 3 zł. 50 gr. z występem gościnnym Xeny Grey i Marijany Wawrzkowicza.

Bilety do nabycia w kasie Teatru od godziny 11-ej rano

Przy słabym trawieniu, małokrwistości, wycieńczeniu, blednicy, chorobach gruczołów, wyciekach skórnych i czyrakach, reguluje naturalną wodę gorzka „Franciszka-Józefa“ — tak ważną obecnie działalność kiszki. Żądać w aptekach i drogeriach.

TEATR „BOMBA“

Dzisiaj wielka, efektowna rewja w 2-ch częściach i 24-ch obrazach p. n.

Ta Bomba pięknie gra

Udział biorą: St. Balcerakówna M. Bargielska, B. Halmirska, N. Hertenówna, I. Różyńska, M. Danecki, A. Górecki, W. Moran, E. Rewski, A. Suchcicki i J. Welin. 8 Bomba-Girls, chóry, statystyki i statystki. — Nowa wspaniała oprawa dekoracyjna! — Rewja najpiękniejszych kostiumów! To, o czym cała Łódź mówi:

„Typki z Grand-Cafe“

Karykatury popularnych łodzian art.-mal. St. Dobrzyńskiego.

Ceny biletów niepodwyższone — od 1 zł. do 4 zł. 50 gr. Przedsprzedaż biletów odbywa się w biurze podróży „Orbis“ (Piotrkowska 65)

Dzisiaj trzy przedstawienia o godz. 6.15, 8.15 i 10.15 wiecz. — Powrót autobusami, po każdym przedstawieniu, zapewniemy.

Ratujmy polską wieś!

Przywileje wsi. — Marne odżywianie wieśniaków. — Gruźlica przeniosła się z miasta na wieś.

Rozpowszechnił się u nas niezasadniony pogląd, że chłop, czyli mieszkaniec wsi, jest zdrowszy naogół i dłużej żyje niż mieszczuch. Na rozpowszechnienie tego mylnego poglądu wpłynęły także

pozorne pewniki,

jak stałe przebywanie na łonie natury, że pod pewnymi względami wieśniacy są bardziej uprzywilejowani niż mieszkańcy miast, których nerwy nie wytrzymują często wielkomiejskiego gwaru, ciągłej gorączki i szeregowej atmosfery miejskiej, wyczerpującej umysł i siły fizyczne. Spokój na wsi posiada oczywiście swe

niezaprzeczalne walory,

ale nie stanowi on jeszcze dominującego czynnika, zapewniającego wieśniakom tężyźnię i długowieczność.

Miasto korzysta przedewszystkiem z dobrodziejstw postępu, techniki i cywilizacji, podczas gdy nasze „kochane Wólki“ spoczywają

w błogim śnie marazmu i zacoiania. Robotnik miejski ma zawsze zapewnioną fachową pomoc lekarską, podczas gdy chłop ciągle jeszcze jest pod władzą przygodnego znachora.

Gwóźdź sezonu!

Kongres tańczy

Liljana Harvey

w swojej czarującej urodzie

Henri Garat

w swej tryskającej radością młodości

Lil Dagover

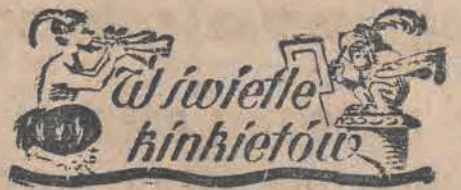
w swej kuszącej piękności

Armand Bernard

w swej żywiołowej wesołości

to w życiu bywa,
to się przeżywa
tylko jeden, jeden raz...

Najnowszy tryumf „LUNY“.



Sessue Hayakawa powrócił na ekran po 11-letniej przerwie

(lu) Wszyscy pamiętają genialnego aktora japońskiego, Sessue Hayakawę, który ukazał się w swoim czasie w kilku rewelacyjnych filmach, między innymi zaś w kapitalnej „bitwie pod Cuszim“, która przysporzyła mu największej laurów. Przez kilka lat zaginął o nim wszelki ślad. Miłośnicy kina dopytywali się

co się dzieje z ich ulubionym arystą, ale wytwórnie nie umiały na te pytania nic konkretnego odpowiedzieć.

Gdy wytwórnia Paramount rozpoczęła nakręcanie zdjęć do jednego z filmów japońskich, napotkała już na samym wstępie swej pracy poważną trudność. Ustalono bowiem, że bohaterka filmu będzie Anna May Wong, ale gdzie znaleźć dla niej odpowiedniego partnera pochodzenia mongolskiego?

I wówczas przypomniało sobie, że jedynym odpowiednim aktorem, który mógłby objąć rolę w tym filmie, jest dawno niewidziany Sessue Hayakawa.

Asystenci wytwórni zadepeszoowali do 175 filii „Paramountu“, rozsiadanych po całym świecie:

— Odszukać Sessue Hayakawę!

Po dwóch miesiącach nadeszła odpowiedź z Tokio:

— Załatwione. Kontrakt podpisany. Sessue w drodze do Ameryki.

W ten sposób Hayakawa po 11-letniej przerwie w pracy powrócił na łono dziesiątej Muzy...

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu) Reżyser Józef Sternberg bezpośrednio po premierze „Chińskiego Expressu“ przystąpił do opracowania nowego scenariusza dla Marleny Dietrich. Będzie to film p. t. „Zupełnie inna kobieta“. Zdjęcia do nowego obrazu z Marleną Dietrich rozpoczną się prawdopodobnie dopiero w maju b. r.

(lu) O tem, jaka jest droga aktorki teatralnej do korzystnego kontraktu z wytwórnią filmową, napisała dowcipny feljeton głośna gwiazda Sylvia Sidney, bohaterka „Tragedji amerykańskiej“.

— „Pierwszą oznaką zainteresowania się aktorką — pisze Sylvia Sidney — są zapytania trzeciorzędnych krytyków o pochodzenie artystki. Następnie listy od osób, których się nie zna. Kwiaty. Krótkie wzmianeczki w prasie. Nowelki w gazetach o prywatnym życiu aktorki i wreszcie — korzystny kontrakt z wytwórnią filmową.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

„POLSKIEGO RADJA“

NIEDZIELA, dnia 24-go stycznia,

10.00—11.45. Nabożeństwo z Krakowa.
11.58—12.15. Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący i komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.15—14.00. Poranek symf. z Filharmonii Warszawskiej. Wyk.: Orkiestra Filharm. pod dyr. J. Ozimińskiego i Irena Dwonar-Zapolska (sopr.).
W programie utwoży J. Straussa, Tr. z W-wy
14.00—15.00. Przerwa.
15.00—15.55. Koncert muzyki lekkiej w wyk. zespołu Stefana Bachonia i chóru. Tr. z W-wy.
15.55—16.20. Program dla dzieci. 1) Co się dzieje na świecie — tygodnik radiowy 2) Pogadanka W. Frenkla p. t. „Od studia do słuchawki“. Tr. z Warszawy.
16.20—16.40. Płyty gramof. z W-wy.
16.40—16.55. „O bólu głowy“ — wygłosi dr J. Szpakowski, Tr. z W-wy
16.55—17.15. Płyty gramof. z W-wy.
17.15—17.30. „Ojców w zimie“ — wygł. prof. A. Janowski, Tr. z W-wy.
17.30—17.45. Sprawozdanie o „Dniach Przeciwgruźliczych“ na terenie woj. łódzkiego, wygł. przewodn. woj. kom. dr. St. Skalski.
17.45—19.00. Koncert popołudniowy. Wyk. Orkiestra P.R. pod dyr. J. Dworakowskiego i Olga Piwińska Ofert. Tr. z W-wy
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.20—19.30. Komunikat sportowy łódzki.
19.30—19.45. Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, odczytanie progr. na dzień następny.

19.45—20.15. Słuchowisko z W-wy.
20.15—21.55. Koncert popularny. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i soliści. Transm. z Warszawy.
21.55—22.10 Kwadrans literacki, Julian Wołoszynowski: „Chuda ręka pana dyktatora“ — rozdział z powieści „Rok 1863“. Tr. z W-wy.
22.10—22.40. Koncert fort. L. Szmalskiego Tr. z Warszawy.
22.40—22.50 Kom. meteorolog. i wiadomości sportowe. Tr. z W-wy.
22.50—24.00. Muzyka lekka i taneczna z Warszawy

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

14.30 Sztokholm. Koncert symfon.
15.00. Sottens. Koncert symfoniczny.
17.00. Rzym. Koncert symfoniczny. Tr. z „Augusteo“.
19.00. Królewiec. „Walkiria“ — opera Wagnera (akt 1). Tr. z Opery Miejskiej.
20.00. Oslo. „Uprowadzenie z Seraju“, opera Mozarta.
20.00. Praga. Koncert Filharm. Czeskiej.
20.55. Wiedeń. Koncert symfoniczny.
21.00. Medjolan. Transm. opery.
22.05. Londyn Regional. Koncert symfoniczny.

NOWE ARCYDZIELO

W. S. VAN DYKE'Ń

TWÓRCY „POGANINA“

„BIALYCH

CIENI“

TRADER HORN

NIEMIECZOLNICA

Powieść kryminalno-sensacyjna

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

120)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

W Katowicach popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodniarstwa padł współwłaściciel fabryki chemikaliów, Kamieniecki oraz jego żona. Stwierdzono, że Kamieniecki pracował ostatnio nad domosylnym wynalazkiem, który miał spowodować przewrót w dziedzinie produkcji farb. Zwłoki wykryto w opancerzonym gabinecie, posiadającym liczne dzwonki alarmowe i do którego nikt nie miał prawa wstępu. Z biurka skradziono dokumenty, dotyczące wynalazku.

Podejrzanie pada na współnika Kamienieckiego, Fryderyka Blatta, który po pewnym czasie umiera w szpitalu dla obłąkanych, opętany jakąś manią prześladowczą.

Z pozostawionego pamiętnika wynika, że Blatt miał zamiar zgładzić swego współnika, ale zbrodni tej nie popełnił.

Po śmierci Blatta kierowniczką fabryki zostaje jego żona, pani Irena, która raz już uciekła od swego męża z podejrzany osobnikiem, niejakim Szarkiewiczem. Osobnik ten porzucił ją jednak, gdy Blattowa straciła środki do życia.

Stenotypistką w fabryce Blatta i Kamienieckiego była Jadzia Krzyżkówna, zaręczona na nieoficjalnie z Kazikiem Flaszkowskiem.

Opiekunem Flaszkowskiego był Kamieniecki, który w myśl testamentu ojca Kazika dysponował jego kapitałem w sumie 1000000 dolarów. Po zabójstwie Kamienieckiego okazało się, że pieniądze te zostały z banku wycofane.

Jadzia nawiązuje znajomość z detektywem Czyńskim, który podejmuje się wykrycia sprawców tajemniczego morderstwa. Czyński dochodzi do wniosku, że na terenie Polski grasuje tajemnicza banda „Rubinowy Pierścień”, do której należą zawodowcy oszusta i włamywacze: Klimczak, Scheidemann Wosiak i inni.

Blattowa proponuje Jadzi wspólny wyjazd zagranicę.

Jadzia przyjmuje tę propozycję i razem wyjeżdżają do Wiednia, gdzie zawierają znajomość z inżynierem Gustawem Reinerem.

Reiner oświadcza się o rękę Jadzi, lecz Blattowa stara się przeszkodzić ich małżeństwu.

Na godzinę przed ślubem Jadzia znika wśród tajemniczych okoliczności.

Blattowa zeznaje, że widziała jak Jadzia wsiadła do taksówki z Scheidemannem i Lenczewskim.

Tymczasem Stasiak, jeden z członków bandy szantażistów Palkowskiego, chce wyłudzić od niego pieniądze. Palkowski każe mu przyjść następnego dnia.

Stasiak wybiera się wraz z Flaszkowskiem.

Podczas walki z Czyńskim Stasiak zostaje ranny. Flaszkowski wyrzuca szofera z taksówki i wypycha detektywa.

Wywiązała się zaciekła walka. Stasiak pada od kuli policji.

Flaszkowski porwa detektywa i wywozi go za miasto, gdzie chce dokonać na nim zemsty, lecz dowiedziawszy się od niego, że Jadzie porwali Scheidemann i Lenczewski, zostawia Czyńskiego na szosie i pędzi do miasta.

Tymczasem Scheidemann, Wosiak i Lenczewski naradzają się co zrobić z Jadzią. Lenczewski proponuje, żeby „sprzedać” Jadzie Knechtowi, znanemu baserowi i amatorowi „intryg” interesów. Wosiak urabia z Scheidemannem na boczku interes, proponując mu „sprzedanie” Jadzi bez wiedzy Lenczewskiego.

Flaszkowski dowiaduje się od Wosiaka, że Jadzia ma być przesłana w skrzyni do Wilna, wobec tego zawiadamia o tem policję.

Władze bezpieczeństwa zatrzymują pociąg i w wagonie bagażowym znajdują rzeczywiście skrzynię z napisem „Hutopol”.

Lecz w skrzyni zamiast Jadzi znaleziono szmaty i kamienie.

Flaszkowski wpadł w ręce policji i sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Straż więzienna przytrzymała jakiegoś malca, który codziennie przynosi różę dla Flaszkowskiego.

Małec zeznaje, że kwiaty te wręcza mu pewna pani.

Czyńskiemu udaje się wysledzić ową damę. Detektyw wpada do jej auta. Nieznajoma oświadcza, że kwiaty posyła z polecenia przyjaciółki.

— Przepraszam... Nie chciałem się narzucać... Tylko w jaki sposób dowiem się nazwiska pani przyjaciółki...

— Nie wiem... — odparła nieznajoma. — Żałuję bardzo, ale nie mam więcej czasu... Uważam naszą rozmowę za skończoną... Janie, proszę zatrzymać auto...

Zgrzytnęły hamulce. Detektyw wyciągnął rękę i zdjął kapelusz. Udawała, że nie widzi wyciągniętej dłoni i rzekła tylko:

— Żegnam pana...

— Dowidzenia... — odparł zażenowany detektyw, wysiadając z auta.

Rozejrział się dokona. Był na ulicy Piastowskiej. Auto pomknęło dalej.

— Muszę ją śledzić! — przemknęło mu przez głowę. — Nie wolno mi jej spuścić z oka!...

Na rogu nie było dorożki, ani auta. Czyński stał bezradny. Auto znikło na zakręcie.

Rozdział dziewięćdziesiąty

Czarna dama

Jak strasznie wolno upływa czas!... Jakgdyby ktoś powstrzymywał wskazówki wszystkich zegarów!... Dopiero dwa miesiące, jak Flaszkowskiego wtroceno do więzienia, a zdawało mu się, że wieki całe siedzi już za kratkami...

Stał się osowiały, smętny, niewrażliwy. Starał się nie myśleć, ale trudno było siedzieć całymi godzinami na przy-czy i patrzeć bezmyślnie w okno. Gdy wiatr zadął silniej, rodziło się zaraz pytanie: — a jak jest na ulicy?... Czy taki sam wiatr?... Czy ludzie tak samo rozjeżdżają dorożkami i autami, śpieszą do kin i teatrów?... Czy nikt ich nie zmusza do tego, by o dziewiętej kładli się na spoczynek i ani mru - mru? Czy zrana mogą spać dowolnie?... Czy nikt ich nie goni na dół po czarną kawę i kromkę chleba?... Więc czy jest jeszcze inne życie, poza tą więzienną węgetacją?... Choćby się nie wiem jak starał, nie mógł myśleć o czemś innym. Ogarniała go coraz większa tęsknota do życia.

Przez pierwsze kilka dni jedyną jego przyjemnością była świadomość, że ktoś nieznany o nim pamięta, przysyłając mu codziennie czerwone różę...

Nie obchodziło go wcale, kto był tym tajemniczym ofiarodawcą... Sam fakt otrzymywania tak pięknego prezentu w szarych murach więziennych wystarczał mu w zupełności.

Ale przyjemność ta trwała tylko przez kilka pierwszych dni.

Informował się u dozorczy. Nikt już nie przynosił kwiatów.

Flaszkowskiego ogarnęła apatia i smutek...

W wielkiej sali, jarzącej się od światła, panował ścisk i harmider.

Przy kioskach panie z towarzystwa sprawowały funkcje gospodyń. Był to bal na cel dobroczynny. Czyński wraz z Matysiakiem przechadzał się po sali, gdy nagle wzrok jego padł na przystojną postać niewieściami, stojącą przy kiosku. Przez chwilę zastanawiał się...

— Gdzieś już widziałem te oczy?...

Przypomniał sobie: — tak, to ona...

— Czemu się pan zatrzymał? — zagadnął go komisarz.

Detektyw wskazał ruchem głowy na nieznajomą i zapytał:

— Nie wie pan co to za kobieta?...

Komisarz uśmiechnął się i odparł:

— Podoba się panu?... Pan ma niezły gust... To doktorowa Łuszczynska...

Nie zna jej pan?...

— Doktorowa Łuszczynska?... Nie znam...

— Nie radzę z nią flirtować... Maż jej jest bardzo zazdrosny...

— Nie o to chodzi... — odrzekł Czyński, machnąwszy ręką.

Przyjrzał jej się uważnie. Łuszczynska zwrócona była ku niemu profilem twarzy i nie widziała go prawdopodobnie. Nie wyglądała zbyt młodo, a jednak tchnęło od niej świeżością i urodą.

— Czy pan ją zna? — zapytał detektyw.

— Owszem... Chce pan podejść... Proszę...

Zbliżyli się do kiosku.

— Witam panią doktorową...

Odwróciła się i ujrawszy komisarza, odparła z uśmiechem:

— Witam pana komisarza... Bardzo ładnie z pańskiej strony, że wybrał się pan na nasz bal...

— A jakże... Człowiek przez te balety staje się powoli filantropem...

— Jakże się pan komisarz bawi?...

— Dziękuję... Wcale dobrze... Bumblujemy sobie razem... A, prawda... Przepraszam, zapomniałem... Pani doktorowa Łuszczynska, pan...

— ...Hubiński... — dokończył detektyw, całując rękę wytwornej damy.

Czyński nie spuszczał z niej oka.

— Bardzo mi miło... — odparła z uśmiechem. — Proszę, może panowie i mnie dadzą coś zarobić...

Zdjęła z półeczki kilka bombonier z czekoladą.

— Polecam te czekoladki... Przyniosą ulgę biednym dzieciom, a i żonom sprawia przyjemność...

— Nie jestem żonaty, łaskawa pani... — odrzekł Czyński, składając lekki ukłon.

— Tembardziej więc przydadzą się panu czekoladki na osłody życia...

Matysiak wyczuł odrazu, że detektyw ma jakiś akryty zamiary względem przypadkowej sprzedawczyni bombonierek na balu, usunął się więc dyskretnie pod byle jakim pozorem. Czyński pozostał przed kontuarem, zapartyżony w twarz pani Łuszczynskiej. Nie wiedział, czy go nie poznała, czy też udawała, że go nie poznaje. Wolał narazie nie wspominać o tem. Po odejściu komisarza detektyw nie wiedział od czego zacząć rozmowę. Pani Łuszczynska pomogła mu wydostać się z tej opresji.

— Czy pan często bywa na balach? — zapytała.

— O, nie... Bardzo rzadko...

— Odrazu sobie tak pomyślałam... Pierwszy raz widzę pana, a przecież znam mniej więcej wszystkich naszych gości balowych...

— Czy mam sądzić wobec tego, że pani nie opuszcza ani jednego balu? — No, to byłaby przesada... Maż mój jest bardzo zajęty...

— A czy towarzystwo męża jest konieczne na balu?...

Spojrzała na niego przymrużonym okiem i pogroziła palcem.

— Oj, filut z pana... Właśnie idzie mój maż... Powiem, do czego mnie pan namawia...

Czyński obejrzał się. Ujrzał zbliżającego się mężczyznę we fraku. Był przystojny. Wypukłe, myślące czoło, czerstwa twarz, mała, spiczasta brodka.

— No, jakże się czujesz, Irenko?...

Nie jesteś zmęczona? — zapytał, całując ją w rękę.

— Zmęczona?... Bynajmniej?... A mo że ty już masz dość tej zabawy?...

— Przeciwnie!... Dopiero zaczynam się bawić!...

Spojrzał na detektywa, jakby chciał zapytać, czego właściwie chce od jego żony.

— Pan... zapomniałam nazwiska... — dodała po chwili.

— Hubiński — odparł detektyw, skłaniając lekko głową.

— A to mój drogi, kochany mężulek... — odparła doktorowa.

Dr. Łuszczynski odpowiedział również ukłonem i nie zwracając później uwagi na Czyńskiego, rzekł do żony:

— Siedzę w drugiej sali... Gdybyś czuła się zmęczona daj mi znać...

Skłonił się i odszedł.

— Zazdrosne bydlę... — pomyślał Czyński, uśmiechając się do siebie.

Przez całą noc nie odstępował od swej nowej towarzyszkii. Pożegnali się bardzo serdecznie.

— — — — —

Pani Irena siedziała w saloniku i czytała książkę. Maż zajęty był wizytami na mieście. Zegar wybijał ósmą godzinę.

— Pan Hubiński... — zameldowała pokojówka.

Pani Irena zmarszczyła czoło.

— Któż to?...

— Nie wiem... Jakiś młody pan...

Wyszła na kurytarz.

— Dobry wieczór... — rzekł Czyński trzymając kapelusz w ręku.

— Ach, to pan... — odparła Łuszczynska. — Nie mogę zapamiętać pańskiego nazwiska...

— Tak, to ja... Czy przeszkodziłem pani w czemkolwiek?...

— Nie... Bynajmniej... Proszę...

Ze słów jej można było wyczuć, że była zaskoczona tą wizytą. Ale detektyw nie zrażał się tem wcale. Zdjął palto, powiesił w kurytarzu i wszedł do saloniku.

— Proszę... Niech pan siada... — wskazała niski fotel.

— Dziękuję...

Usiadł.

Bardzo tu miło — rzekł rozglądając się dokoła. — Czy szanowny małżonek jest nieobecny?...

— Nie, na mieście... Czy pan ma do mego męża jakąś sprawę?...

— Nie... — odparł Czyński. — Poprostu chciałem pani złożyć wizytę...

— Bardzo mi miło, naprawdę...

— Jakże się pani czuje po tym balu?...

— Przepraszam, po jakim balu?...

— No, po tym, na którym byliśmy razem... W ubiegłym tygodniu...

— Od tego czasu byłam już na dwóch innych balach...

— Ach, tak, to przepraszam... Ja osobiście żyję jeszcze ciągle wspomnieniami tego jednego balu...

— Muszę przyznać, że jest pan bardzo uprzejmy dla mnie... Czy ta uprzejmość cechuje pana w stosunku do wszystkich kobiet?...

— O, nie...

— Znowu dowód zbytnej uprzejmości...

Detektyw podniósł się z fotelu. Podszedł do biurka. Niby niechcący przerzucał kilka książek.

W tej chwili weszła do pokoju służąca i zameldowała:

— Telefon...

Pani Irena zerwała się z fotela.

— Przepraszam... — bąknęła i wyszła.

Detektyw czekał tylko na tę chwilę. Szybko zaczął przerzucać wszystkie książki na biurku. Przejrzał dokładnie papiery i listy. Otwierał szuflady. Sprawdział, szukał, węszył.

(Dalszy ciąg jutro).



Dzisiaj i dni następnych! SPIESZCIE, OSTATNIE DNI! I-szy całkowicie mówiono - śpiewny film polski według scenariusza GENERAŁA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO i FERDYNDANDA GOETLA.

„UŁANI, UŁANI CHŁOPCY MAŁOWANI“

W rolach głównych: POGORZELSKA, DYMSZA, KRUKOWSKI, FRENKIEL, WALTER, CHAVEAU SKONIECZNY i inni. Przetom polskiej produkcji filmowej I-szy i jedyny film polski bez napisów. Bilety ulgowe i Passe-partout bezwzględnie nieważne - Dziś precz. o g. 11-ej przed p. o. Dla młodzieży dozwolone!

Dźwiękowe Kino LUNA

„BEZIMIENNI BOHATEROWIE“

Rokordowa obsada ról głównych: MARJA BOGDA, ADAM BRODZISZ, EUGENJUSZ BODO, ZULA POGORZELSKA, STEFAN JARACZ. Początek o godzinie 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta poranki od godziny 12-ej w poł. Dla młodzieży eny miejsc zniżone.

Dźwiękowy Teatr Świetlny CASINO

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! - Fascynująca powieść ELIZY ORZESZKOWEJ

„CHAM“

w 100 proc. dźwiękowej przeróbce filmowej. - Wielki sukces filmu polskiego. - Pełna pasji dramatycznej tragedja dwóch sprzecznych żywiołów. Konflikty dwóch płci, dwóch światów i dwóch odmiennych warstw cywilizacyjnych. - W rolach głównych: KRYSZYNA ANKWIĆZOWNA i MIECZYSLAW CYBULSKI. - Specjalnie skomponowana ilustracja muzyczna prof. Jana Maklakiewicza. - Naj program: TYGODNIK DŹWIKOWY PASYMONTU. Początek seansów o godz. 4.00, 6, 8 i 10-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej w południe. Passe-partout i bilety ulgowe oraz wolne wejścia nieważne do odwołania.

I-szy dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi SPLENDID

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! - Najwspanialsza para aktorów ekranu JEANETTE MC. DONA WICTOR MC. LAGLEN dają doskonały koncert gry w filmie obrazującym obyczaj miljonierów. - Reż. ALFREDA WERKERA p. t.:

„AFERA MEŻATKI“

NADPROGRAM: TYGODNIK DŹWIKOWY FOXA. - Polski dodatek ilustrujący życie i pracę Związku Narodowego Polaków w Ameryce. Szampański humor. - Słowiczy śpiew. - Przepych wystawy i strojów. - Początek seansów o g. 4-ej, w sob., niedz. i święta o g. 12 w poł. zone - Aparatura Western Electric.



Wielki i genialny CHARLIE CHAPLIN artysta, reżyser i kompozytor arcydzieła p. t.

„ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA“

Żegna serdecznie swych wielbicieli swym ostatnim filmem, który się odbił głośnym echem entuzjazmu na całym świecie. - W roli niewidomej kwiatarki pełna czaru i uroku WIRGINIA CHERRILL. Mimo wysokich kosztów filmu ceny miejsc normalne! - Początek w dni powszednie o godz. 4.30, w soboty i niedziele o 12-ej.

Chorzy na rypury i różne kalectwa! RUPURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak gło-wa ludzka, spowodować może śmier-talne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usu-wają radykalnie nainbezpieczniejsze i najstarsze rypury u mężczyzn i kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzy-wienie kregosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i guzłicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Zakład ortopedyczny. Spec. I. RAPAPORT ortoped, ze Lwowa, Łódź ul. Wólczńska Nr. 10, Łódź, parter, tel. 221-77. UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję. PODZIĘKOWANIE. Córka moja Jamina, lat 12, cierpiała na gruźlicę kregosłupa. Dziś dzięki zaoplikowaniu przez WP. Dyr. J. RAPAPORTA, zam. w Ło-dzi przy ul. Wólczńskiej 10, (front parter), gorsetowi ortopedycznemu czuje się bardzo dobrze i żadne niebezpieczeństwo jej nie zag-raża. Wdzięczność moja jest wielka. FELCZAK APOLONJA Łódź, ul. Borysia Nr. 7.

Psycho-strafoleg Szyl-ler-Szkołnik, autor prac naukowych, redaktor pism „Swit”, określa charakter zdolności: przeznaczony. Słynne medium Evigny w tran-sie oddadzie imiona, nazwiska, wyzeczgólnia na ważniejsze fakty życia. Jeżeli wolisz, napisz mi-śniac urodzenia - otrzymasz ana-izę ch-rakteru darmo. Na koszty pocztowe i kanceryjne załóżyc 1 złoty (znaczkę pocztową). Redaktor Szyl-ler-Szkołnik, Warszawa, Żorawia 47, m. 2. Przyjęcia osobiste płatne cały dz eń.

LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU Piotrkowska 294, tel. 122-89. (przez przystanku tramw pabianieckich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka, kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, płwocin, wydzielin itd.) (operacje, opatrunki, leczenie żyłaków zastrzykami. Wizyty na miasto. Porada 4 złote. Porada dentystryczna oraz wenerolo-giczna dla chorób skórnych i wene-rycznych porada 3 złote.

W Pabianicach angielskiego, udzie-la rutynowana nau-czyć elka, przyjeź-dza aca z Łodzi, Łask, zeloszenia: Pani D-rwa Sze-ker, ul. Rocha 5, od 2-3 p. p.

Dr. med. J. NADEL akuszerka i choroby kobiece Przymiue od 3-5 i od 7-8 Pomoška 7 tel. 127-84.

Dr. med. Niewiażski Andrzej 5, tel. 159-40. Specjalista chorób skórnych, wenerycz-nych i moczopłciowych. Elektroterapia, diatermia. Przyjmuje od godz 8-11 i od 5-9, w niedziele i święta od 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor Klinger SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH. SKORYNYCH I WŁOSÓW. (PORADY SEKSUALNE). Andrzej 2, tel. 132-28. Przymiue od 9-11 i 5-8, w niedziele i święta od 10-12. Od 1-2 w Lecznicy, Piotrkowska 62.

Dr. med. REICHER Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie diatermia, Elektroterapia. Południowa 28, tel. 201-93. Od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. W nie ziele od 9-1 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. HALTRACHT Choroby skórne i weneryczne. Telefon 245-21. PIOTRKOWSKA 10. Przyjmuje od 8-9.30, od 1-2 po poł. i od 6-9 wiecz. W niedziele i święta od 9-1.

DOCENT Dr. med. Adolf Falkowski Dyrektor „Kochanówka” Choroby nerwowe i psychiczne przyjmuje ul. Piotrkowska 64, m. 4 w poniedziałki, środy i piatki od godz. 4 do 6-ej. Tel. 102-62.

OGŁOSZENIA DROBNE Rozmaite

NA WYPŁATY! Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabne i wełniane towa-ry, biały towar, franki, kapy, bieliz-na, pończochy, torebki, boty, kołdry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

BIŻUTERIA, zegarki na raty. Ceny gotówkowe. „Precioza”, Piotrkowska 123 (w podwórzu).

WYPOŻYCZAM suknie balowe oraz ślubne po cenie niskiej, Piotrkowska 294 prawa oficyna III piętro. 31

CZESANIE pań 1 zł, manicure 80 gr. golenie 50 gr., strzyżenie 1 zł., Piotrkowska 60 w podwórzu. Zakład fry-zjerski, tel. 245-28.

JEZYKA polskiego i rachunkowości szybko wycza rutynowany nau-czyciel. Starszych specjalną, skró-żoną metodą. Al. 1 Maja 5, m. 8, front, III. piętro.

AKUSZERKA kasowa i prywatna M. Kaliska, Kościelna 5, przyjmie zamó-wienia, porady bezpłatnie. tel. 123-72.

WYUCZAM szydełkowania, haftów, Wenecką robotę. Praca zapewniona. Kaufmanowa, Piotrkowska 18, pr. of. I podwórze.

SLYNNA chiromantka z Gaficli widzi ważniejsze wydarzenia przyszłości każ-dego człowieka. Andrzeja 32, m. 11

SYFILIS wyleczam! daję piśemną gwarancję. Leczę też ciężką żo-ladką, watochy, płuc, nerwowe, ser-cowe, kobiece, weneryczne, reumatyczne, artretyczne, skleroze itd. - Zgłoszenia piśemne i osobiście. Lecze-nie podziękowania. Zakład Przyrod-olecznicy Marmolowej, Królewska Hu-ta, Rynek 18.

MYDŁO „SKAŁA” NAJLEPSZE

Wasze zdrowie, Szczęście i powożenie ży-ciowe, Duże ofiary materialne zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwa-lany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zastu-uje na Wasze zautanie. TYLKO „OLLA“

DR. MED. F. Bornstein akuszer - ginekolog ŚRÓDMIEJSKA 29 (dawn Cegielniana nr 4), tel. 134-90. Godziny przyjęć 10-12, 3-7 po poł.

DOKTOR H. Wołkowyski Cegielniana No 4, telefon 216-90. specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową, Elektroterapia. Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9, w niedziele i święta od g 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor S. Lewkowicz Chor. skórne, weneryczne i piciowe. Konstancyńska 12, Tel. 155-52, Przymiue od 9-1 i 6-8, dla pań 5-6 Dla niezamożnych CENY LECZNIC.



P.Z.B. CONTRA W.O.Z.B.

Niesławna sprawa warszawskiego okręgowego związku bokserkiego

Od dłuższego już czasu roztrząsana jest na łamach pism sportowych sprawa zatargu Polskiego Zw. Bokserskiego z powiadczym jej okręgiem warszawskim.

Sprawa zdawała się na początku błaha, zaogniła się szybko i przybrała formy groźnego i b. niemiłego konfliktu.

Opinia sportowa została poruszona i czeka wyjaśnienia i rozstrzygnięć. Tymczasem końca jakos nie widać z rzeczy prostych w kła się supły, tworzy się zapy.

Przebieg całego zatargu da się po krótko streścić następująco:

„P.Z.B. zażądał od warszawskiego związku bokserkiego, wpłacenia 50% zysku za rozegrame w Warszawie ostatnie mistrzostwa Polski, oraz 2% tytułem dodatkowych odsetek. Tak jak było z dotychczasowymi mistrzostwami).

Warszawa, jednak uważała to żądanie za niesłuszne i pomimo licznych motów i obfitej korespondencji sprawy nie załatwiła, tłumacząc się, iż organizacje mistrzostw przeprowadzała na własne ryzyko.

Wówczas P.Z.B. zasięgnął opinii pozostałych związków okręgowych (bokserskich), które jednogłośnie w formie referendum poparły słuszność jego stanowiska.

Oczywiście że Warszawa, jak zwykle dumna i nieomylna uparla się przy swoim.

W konsekwencji P.Z.B. kierując się statutem zawiesił zarząd WOZB i zdyskwalifikował trzech jego członków.

Teraz dopiero Warszawa podniosła alarm. Dzieje się nam krzywda, my mamy rację, referendum związków okręgowych nie jest dla nas miarodajne! Ważne zebranie ostentacyjnie wybrało w Warszawie znów poprzedni zarząd.

Wówczas P.Z.B. mianował specjalnego komisarza p. Mallova, który przejął agendy Warszawy.

Działacze warszawscy nie dali jednak za wygraną i pomijając walne zebranie P.Z.B., które jest najwyższą instancją bokserką, zwrócili się od razu do Związku Związków z prośbą o interwencję.

Zrozumieli bowiem, że walne zebranie P.Z.B. reprezentujące wszystkie okręgi potępi stanowisko ich postępowania i orzeknie się za słusznością P.Z.B.

Chwilowo więc sprawa, aż do zebrania, znajduje się w zamieszaniu. W międzyczasie przyszło jednak otrzeźwienie. Storninowo zaczęto trąbić do odwrotu. Znikła dotychczasowa buta i uderzono w ton łagodny.

W Lake Placid

panuje znów piękna pogoda zimowa

Odwiłz, która poważnie zagrażała igrzyskom w Lake Placid, ustąpiła obecnie pięknej zimowej pogodzie. Śnieg pada, wskutek czego sytuacja wydatnie poprawiła się, gdyż i temperatura utrzymująca się stale poniżej 0 stopni, gwarantuje, że śnieg poleży dłużej. To też na podgórskich trasach widzi się wielu narciarzy, przedewszystkiem norweskich, którzy od szeregu dni przebywali w Lake Placid i nie mogli trenować.

Ameryka do ostatecznych eliminacyj bobslejowych wyznaczyła 20 najlepszych kierowców, którzy wobec tego, że śnieg spadł i można rozegrać zawody, staną do rozgrywek przedolimpijskich, organizowanych jako mistrzostwo Ameryki. Pośród wyznaczonych zawodników znajdują się: Billy Fiske i Jack Heaton, zwycięzcy poprzednich Igrzysk, Henry Homburger, rekordzista toru olimpijskiego (2350 m. — 1:52), oraz zeszłoroczny mistrz Ameryki Hunter Goodrich.

Nareszcie Warszawa poczęła rozumieć, że nie zawsze można odgrywać pierwsze skrzypce i że uzurpowanie sobie zbyt wielkich prerogatyw może się czasem źle zakończyć.

Dlatego niezmiernie charakterystycznym i godnym specjalnego podkreślenia jest fakt że wszystkie bez wyjątku okręgi, opowiedziały się, w tym zatargu po stronie P.Z.B.

Jakże to się dzieje, że podczas gdy

wszystkie okręgi, w których rozgrywało dotychczas mistrzostwa mogły dzielić się zyskami z P.Z.B. a Warszawa dzielić się temi zyskami niechce.

Dziwne, że miasto, które w historii boksu polskiego nie odegrało dotychczas poważniejszej roli (ani jeden tytuł mistrza Polski nie znalazł się dotychczas w ręku warszawianina!), chce dyktować nowe prawa i paragrafy.

L. A.

Polscy i niemieccy hokeiści

Walczą będą w Lake Placid o 3-cie miejsce

Niemiecka drużyna hokejowa po wielu pertraktacjach i wahaniach wyjechała wreszcie do Ameryki na okręgi „Hamburg“.

Skład drużyny niemieckiej przedstawia się następująco: Ball, Jaenecke, Korff, Römer (Berliner S. C.), Heinrich i Herker (Brandenburg), Schrötle, Slavogt (S. C. Riessersee), Strobl (Münchenener E. V.) i Löneweber (Füssen). Jest to najsilniejsza drużyna, jaka mogły Niemcy wysłać w chwili obecnej.

Wadą tej drużyny jest, że niema pośród niej zapasowego bramkarza, natomiast zaletą jest, że właściwie każdy może grać na każdej pozycji.

Niemiecka prasa omawia szanse Niemców w turnieju olimpijskim, przy czym z góry zastrzega się, że ambicje

niemieckie muszą ograniczyć się w najlepszym razie do trzeciego miejsca, o które przyznają, że jednak trzeba będzie dobrze walczyć z Polską.

Przy tej sposobności Niemcy zaznaczają szereg pochlebnych uwag o hokeju polskim, który według nich poczynił w ostatnich latach wielkie postępy, na skutek właściwej opieki rządu.

Natomiast zwracają uwagę Niemcy, że brak Polakom rutyny meczowej wskutek słabego udziału w naprawde wielkich zawodach międzynarodowych.

Ze swej strony można jednak żywić nadzieję, że brak ten zostanie usunięty przez te kilka meczów, które reprezentacja Polski ma rozegrać przed igrzyskami w Lake Placid.

Obóz treningowy lekkoatletów

Najlepsi nasi zawodnicy przystąpią do Olimpiady

Przedolimpijski treningowy obóz lekkoatletyczny odbędzie się w Poznaniu w hali Osrodka W. F., a nie na Bieleńcach, jak to początkowo projektowano.

Otwarcie obozu nastąpi prawdopodobnie 8 lutego pod kierownictwem trenera p. Klumberga. Zaangażowany zostanie także specjalny masażysta.

Obóz trwać będzie miesiąc. Wezmą w nim udział: Konopacka, Weissówna, Bersonówna, Manteuffelówna, Breuerówna i Kwaśniewska; Trojanowski II, Mikrut Fr., Mikrut W., Heljasz, Biniakowski, Sikorski, Nowak, Kusociński.

Projektowany wyjazd Kusocińskiego na trening do Italji jest niepewny ze względu na brak pieniędzy.

Ran - Nekolny

Rewanż odbędzie się w Paryżu lub Pradze

Jak donoszą z Nowego Jorku, manager Nekolnyego dr. Hruban, czyni starania, aby spotkanie rewanżowe Ran-Nekolny odbyło się po powrocie obu bokserów do Europy w Pradze.

Tymczasem w sprawę wdał się slyn-

ny manager paryski Jeff Dickson, który chce zorganizować ten mecz w Paryżu. Jest to jeszcze jeden dowód, że Ran staje się coraz bardziej znaczącym bokserem, o którego występy ubiegają się najlepsi managerowie europejscy.

JAK PRZEGRZAŁ NEKOLNY

Głos polskiego dziennika z Ameryki o zwycięstwie Rana

Otrzymałmy polską prasę amerykańską, która szeroko rozwodzi się nad ostatnimi sukcesami bokserkietmi w Ameryce naszego rodaka Edwarda Rana. Oto jak opsuje jeden z dzienników walkę Rana z mistrzem Europy — Nekolnym.

„Po dwóch nieciekawych spotkaniach weszli na ring w Madison Square Garden Edward Ran — efektywnie prezentujący się w długim płaszczu z orłem i polskimi barwami narodowymi — i mistrz Europy Franta Nekolny. Wywołało to ogólne poruszenie. Ran jest stu procentowym faworytem, sędzia przedstawia go — publiczność bije długo niemilknące brawa. Spotkanie rozpoczyna się. Przeciwnicy ruszają ku sobie. Ran błyskawicznie rzuca się do ataku. 20 tysięczna publiczność, wśród której zasiadł burmistrz N.-Yorku Wal-

ker ryczy — Eddie! Eddie! — podniecając ulubienca do walki. Polak i czech, to bokserzy o zasadniczo innym systemie walki. Ran elegancki, czysty w uderzeniach bije przeważnie prostymi; od czasu do czasu używając swego straszego uderzenia sierpowego. Nekolny broni się i atakuje tylko chwilami.

Cztery pierwsze rundy przeszły pod znakiem przewagi Rana. W piątej Nekolny poznawszy słabą stronę Rana nie lubiącego zwarcia zaczął atakować, przewyższając Rana w walce z bliska. Piąta, szósta, siódma, ósma runda, to okres przewagi Nekolnyego, w których Ran tylko czasami dawał znać o sobie, próbując kilkakrotnie walki na dystans, która mu bardziej odpowiadała. Dziewiąta runda. Publiczność zaciekawiona i jakby lekko zwiędzona, że Ran dotychczas jeszcze

Mecz IKP. — Jordan

Skład obu drużyn

W dzisiejszym meczu bokserkim I. K. P. (Łódź)—Jordan (Warszawa) skład drużyn jest następujący:

Waga musza — Spodenkiewicz (Ł)—Urkienicz (W); kogucia — Graczyk (Ł)—Borenstein (W); piórkowa — Zielinski (Ł)—Anders (W); lekka — Baniasiak (Ł)—Birenzweig (W); półśrednia — Garncarek (Ł)—Wysocki (W); średnia — Chmielewski (Ł)—Garbarz (W); półciężka — Stahl (Ł)—Mizerski (W); ciężka — Kłodas (Ł)—Finn (W).

Zawody szermiercze

w Wilnie

W Wilnie odbyły się zawody szermiercze, organizowane przez IV pułk ułanów, przy udziale 25 oficerów. Zawody zgromadziły liczną publiczność.

Pierwsze miejsce w zawodach zajął ppłk. Świerczyński, dow. 23 p. ul. przed 2) ppor. Witkowski — 4 p. ul., 3) por. Chmielewski — 4 p. ul. 4) por. Romanowski 23 p. ul.

Kto startuje

w Lake Placid

Lista zgłoszeń do Igrzysk Zimowych w Lake Placid (4—13 lutego), została już zamknięta, przyczem w styczniu dopuszczalne są już tylko zmiany imienne w poszczególnych konkurencjach.

Lista zgłoszeń obejmuje 300 zawodników z 17 państw. Zgłoszone są następujące państwa. USA. (70 zawodników), Kanada (40), Niemcy (35), Norwegia (33) Szwecja (31), Polska (20), Szwajcaria (20), Japonia (16), Finlandja (11), Czechosłowacja (10), a dalej Italja, Austrja, Belgja, Francja, Anglja, Węgry, Rumunja.

Do igrzysk zgłosiło się 12 narodów, do narciarstwa — 10, do saneczek 8, do hokeja — 4.

Poza tem odbędą się pokazy w wyścigach zaprzęgów.

Nowe rekordy

Kalbarczyka

W zawodach igrzyskich w Engelbergu, mistrz Polski Kalbarczyk, pobit trzy rekordy polskie, mianowicie: na 1000 mtr. miał czas 1,42,2 sek.; na 1500 mtr. — 2,37,2 sek. i 5 klm. — 9,06,6 sek.

Obóz przedolimpijski

bokserów łódzkich

Polski Związek Bokserki zamierza zorganizować na kilka tygodni specjalny obóz przedolimpijski, do którego we szłyby kilku naszych najlepszych pięściarzy.

Nadchodzi runda dziesiąta i ostatnia, Ran obficie zbiera punkty goniąc Nekolnyego po całym ringu, w każdym razie nie może go znokautować, z powodu wspaniałych uników Czech. Koniec. Chwila ciszy i sędzia wśród powszechnego tumultu ogłasza: „Eddie Ran, Poland win“.

Rekord światowy w pływaniu



Amerykanka Eleonora Holm, która na ostatniej olimpiadzie międzynarodowej w Amsterdamie zajęła drugie miejsce w zawodach pływackich, ustanowiła obecnie nowy rekord świata w pływaniu na wznak, przepływając trasę 150 jardów w ciągu 1:53,4.

Nowy kawaler Legji Honorowej



Znany kapelmistrz jazzowy w Anglii, Jack Hilton, otrzymał od rządu francuskiego krzyż Legji Honorowej.

Minister Stimson



Planowany został przewodniczącym delegacji amerykańskiej na międzynarodową konferencję rozbrojeniową w Genewie. Początkowo przypuszczano, iż przewodnictwem obejmie generał Dawes, w ostatniej jednak chwili nastąpiła zmiana decyzji.

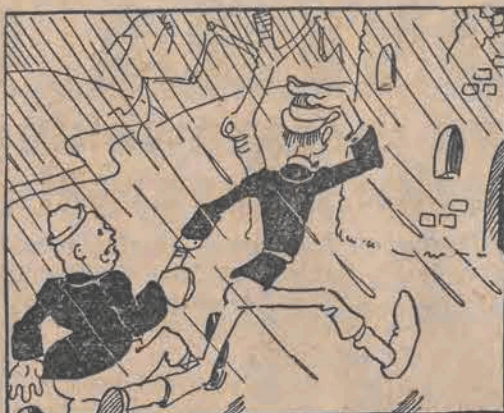
PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu” — Serja 11-ta



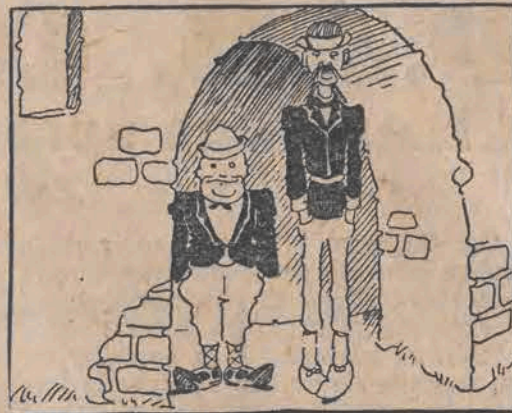
Pat: Dziwne są te pogody w tym kraju!... Z rana słońce, wieczorem deszcz...

Patachon: A jaka tam u ciebie pogoda na górze?...



Pat: Nie mówiłem?... Tu leje jak wół do karety... Kapelusz mój straci cały fason!...

Patachon: Zamienisz go w jakiejś cukierni i będzie wyglądał jak nowy...



Pat: Co za cisza i spokój!... Wszędzie pajęczyna... Tu pewnie nikt nie mieszka, możemy spokojnie przeczekać, aż deszcz przestanie padać...

Patachon: Słyszałem, że w takich starych zamczyskach grasują duchy...



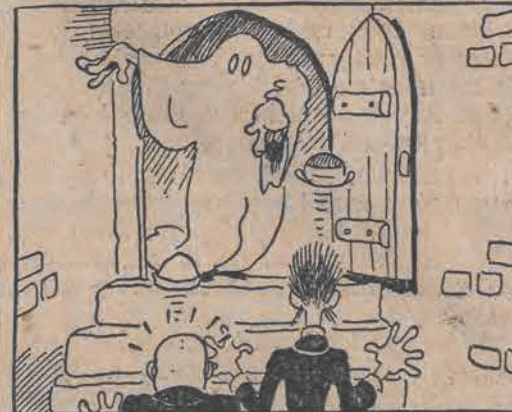
Pat: Widzisz, te schody prowadzą pewnie na sam szczyt.

Patachon: Dziwię się, że tu niema windy...



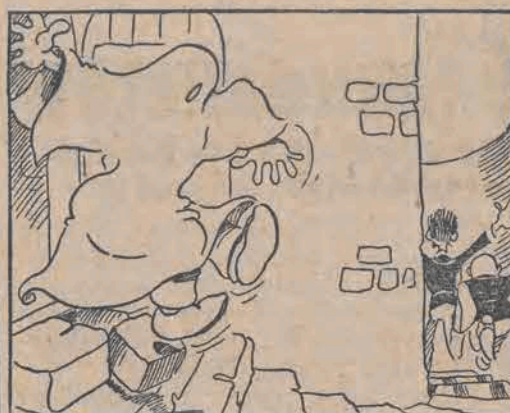
Pat: Nareszcie dobrnęliśmy na sam szczyt... Ciekaw jestem dokąd te drzwi prowadzą...

Patachon: Tylko uważaj, żebyśmy nie zjechali po tych schodach aż do piwnicy...



Duch: Uhu!.. Oho!.. Uciekajcie stąd, jeśli wam życie miłe!...

Patachon: A nie mówiłem, że tu duchy mieszkają?...



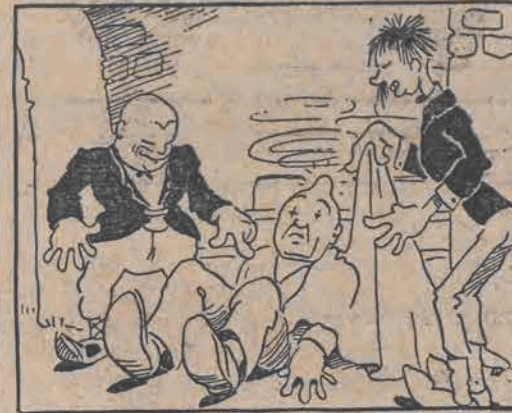
Pat: To pewnie jakiś przedhistoryczny duch!...

Patachon: I spróbuj się z nim dogadać, skoro nie znamy ani jednego przed historycznego języka!...



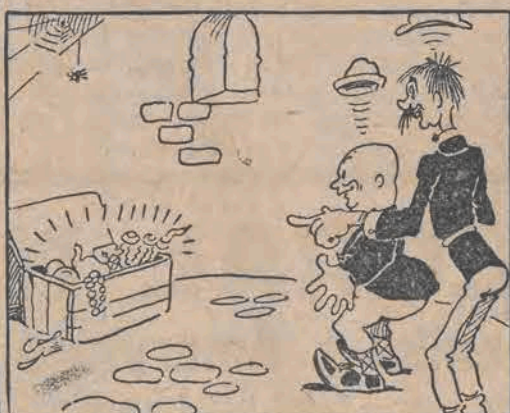
Duch!.. Na pomoc!.. Ja spadam!...

Pat: Cóż to?... Duch mówi po polsku?!?...



Duch: Czuję się jak Zabłocki na mydle...

Patachon: Posiedysz sobie tu, bratku, a my tymczasem sprawdzimy co było za temi drzwiami!...

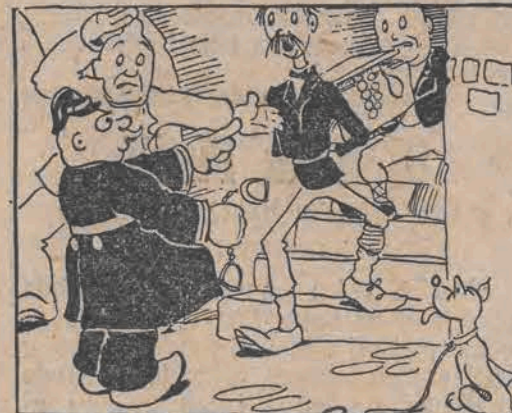


Pat: Patrz, wszystkie skarby zamczyska schował ten lotr dla siebie!

Patachon: Pomyśl, ile kieliszków wódki można dostać za te brylanty!..



Policjant: Przez cały dzień tropię tych zbrodniarzy i nie mogę znaleźć śladu... Czyżby oni ukryli się w tym zamku?...



„Duch“: Dobrze, że pan przyszedł, panie posterunkowy... Ci złodzieje skradli wszystkie skarby!

Pat: Jeszcze tego brakowało!.. Teraz pewnie oddadzą nas pod sąd doraźny i skarzą na 10 lat rozstrzelania!...

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski) Ekspozytura krakowskiego oddziału, TARNÓW, ul. Św. Anny Nr. 14 i NOWY SĄCZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro: dzienników J. Hławski ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE, Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ulica 10-go Lutego dom mł. Pętkowskiego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota nr. 14; RĄDOM: A. Eifer, ul. Żeromskiego 25, tel. 2-15; KIELCE: ulica Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Hłeczka nr. 16 tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garncarska nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników: L. Makowski, Kościuszki 5. TOMASZÓW MAZ., ul. Polna Nr. 11 tel. 168. WARSZAWA, Próżna 7, m. 34. WILNO, Wileńska 39, tel. 1000.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redakcji odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.